



W NASZEJ RODZINIE PARAFIALNEJ

Rubryka Księdza Proboszcza Zbigniewa Cichona

W Polsce, maryjny miesiąc maj, w tym roku liturgicznym, jest bardzo bogaty w uroczystości kościelne, dopełniające czas paschalny. Przypadają w nim: Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego oraz Najświętszej Trójcy. Spróbujmy to zrozumieć, wpatrując się bardziej teologicznie, w niebo oraz przyglądając się Osobom Bożym.

Papież Benedykt XVI, który przed laty pisał: „Chyba żadne z wielkich świąt roku kościelnego nie jest tak obce współczesnej mentalności, jak święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Co stanowi treść naszej wiary we wniebowstąpienie dziś, gdy pojęcie nieba w znaczeniu nieba zlokalizowanego ponad obłokami, jest oczywistym

nonsensem? Co zatem oznacza wniebowstąpienie? Oznacza wiarę w to, że w Chrystusie człowiek wszedł w kontakt, w niepojęty i nowy sposób, z wewnętrzną istotą Boga. Oznacza, że człowiek odnajduje na zawsze swą przestrzeń w Bogu. Niebo nie jest jakimś miejscem poza gwiazdami, jest czymś śmielszym i większym: jest obecnością człowieka w Bogu, obecnością mającą swą podstawę we wzajemnym przeniknięciu się człowieczeństwa i Bóstwa w ukrzyżowanym i uwielbionym Jezusie Chrystusie. Chrystus - człowiek, który jest w Bogu, który jest wiekuiście jednym z Bogiem, jest zarazem nieustającym otwarciem się Boga ku człowiekowi”. Przecież nasza Ojczyzna jest w Niebie.

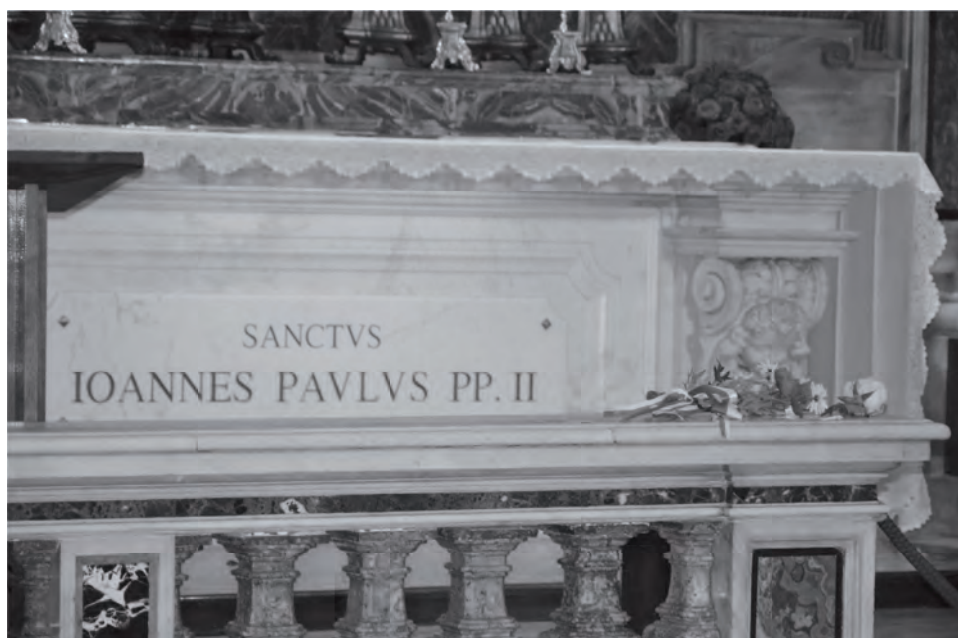
W 378 roku w miejscu, w którym prawdopodobnie Jezus wstąpił do nieba, wybudowano kościół pod wezwaniem Inbomon, czyli Wejścia. Miał kształt rotundy z otwartym dachem, wskazującym na wydarzenie, które rozegrało się w tym miejscu. W 614 roku świątynia została zburzona. W XII wieku, na jej ruinach krzyżowcy zbudowali małą ośmioboczną kaplicę. W jej wnętrzu, do dziś, znajduje się kamień, na którym – jak głosi sta-

rożytna opowieść – odcisnięty jest ślad stopy opuszczającego ziemię Jezusa. Chociaż dzisiaj pełni rolę muzeum meczetu, raz w roku – właśnie w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – muzułmanie pozwalają katolikom na odprawienie w niej Mszy św. Można więc powiedzieć, że ta uroczystość prowadzi nas do świątyni, miejsca, w którym każdy z nas może przeżywać spotkanie z Chrystusem, który powrócił do Ojca, aby razem z Nim posłać nam Duch Świętego.

My, jako Rodzina Parafialna, od momentu Chrztu świętego, jesteśmy włączeni w Boga, a przez Bierzmowanie, ten związek z jest udoskonalany. Każdy ochrzczony, a tym bardziej bierzmowany, może zwracać się do Ducha Świętego, aby dawał mu siły do wytrwania w wierze, do niewstydzania się krzyża Chrystusowego, do przyznawania się, że należę do Jezusa i do Jego Kościoła. Ogień, moc i energia Ducha Świętego przekształca nasze słabości, naszą kruchość i beznadziejność w męstwo i odwagę. To jest właśnie nowa Pięćdziesiątnica, nowe, jeśli możemy tak nazwać, Bierzmowanie. Duch Święty kieruje nas do tego, co realne, trwałe, prawdziwe. Uroczystość Bierzmowania w parafii oraz Pięćdziesiątnica, to zaproszenie skierowane do nas, by zaprzyjaźnić się z Duchem Świętym.

W jednym ze spotkań z młodzieżą, podczas pielgrzymki do Polski, papież Jan Paweł II zwierzył się młodemu na temat swojej przyjaźni z Duchem Świętym. Tak mówił papież:





„W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale niezbyt gorliwym. Mój ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: «Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się do Ducha Świętego». I pokazał mi jakąś modlitwę. Nie zapomniałem jej... Z jakim on przekonaniem do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę i pozostańcie jej wierni: «Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Cie-

bie, o Boże, obraża». Dnia 27. kwietnia br. minęła 7. rocznica kanonizacji naszego Wielkiego Rodaka.

Obchodzenie uroczystości Trójcy Świętej, zaraz po niedzieli Zesłania Ducha Świętego, nawiązuje do starożytnej teologii ojców Kościoła, którzy podkreślali, że dzieło zbawienia pochodzi od Ojca i realizuje się przez Syna w Duchu Świętym.

Liturgia tej uroczystości, ukazuje trzy Osoby Boskie, działające w historii zbawienia. Bóg Ojciec, tak kocha ludzi, że posyła na świat swego Syna, Jezusa Chrystusa, który daje im życie wieczne, a wstąpiwszy do nieba, posyła Ducha Świętego, który sprawia, że wyznawcy Chrystusa stają się dziećmi Bożymi. Misterium Trójcy Świętej ukazane jest jako tajemnica miłości i pokoju, jako rzeczywistość dynamiczna, żywa, ciągle działająca i życiodajna. Zbawcze

działanie trójjedynego Boga, wypływające z Jego miłości, staje się głównym motywem adoracji i uwielbienia, a także wezwaniem do podziwiania tajemnicy, której nie może pojąć żaden ludzki umysł.

W maju powrócą Nabożeństwa Fatimskie. Wybrańcy niebios, dzieci: Łucja, Franciszek i Hiacynta zostały przygotowane do tych objawień rok wcześniej, adoracją Trójcy Świętej, której Anioł nauczył pastuszków. Anioł w Fatimie widzi Tróję Przenajświętszą w Eucharystii. Kieruje się ku Trójcy Przenajświętszej, kiedy kieruje się ku Eucharystii. Anioł wie, że tylko Syn Boży ma ciało, krew i duszę ludzką. Wie, że ani Ojciec, ani Duch Święty nie stali się ludźmi, ale wie, że Jezus jest nieoddzielny od Ojca i Ducha Świętego. Naucza człowieka, jak wielbić Tróję Przenajświętszą, ado-



rując Eucharystię. Dzięki modlitwom Anioła, objawienia fatimskie, wskazują nam Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Boga, który jest wspólnotą miłości. Miłość to klucz do zrozumienia orędzia przekazanego w Fatimie: miłość, która przebacza i wzywa do nawrócenia, miłość uczyniona z miłosierdzia.

Warto tutaj wspomnieć o bogatej symbolice związanej z Trójcą Świętą. Po raz pierwszy spotykamy się z nią w sztuce chrześcijańskiej już w IV wieku. Na sarkofagu, który można oglądać w Muzeum Laterańskim, Trójca Święta jest przedstawiona w postaci trzech osób ludzkich. W bazylice św. Pawła w Rzymie z V wieku, spotykamy inny symbol: Boga Ojca, jako osobę ludzką, Syna Bożego w postaci baranka i Ducha Świętego w postaci gołąbka. Symbolem później-

szym jest trójkąt, który często otaczano słońcem na wyrażenie natury Bożej. Bardzo dawnym symbolem Trójcy jest trójkąt, który diakon zapalał w Wielką Sobotę, podczas obrzędu poświęcenia ognia. Są to umieszczone na jednym drążku trzy świece na trzech rozgałęzieniach. Również starożytnym symbolem jest litera Y, którą tworzą trzy równe ramiona. Symbolem bardziej skomplikowanym, ale bardziej wymownym, są trzy koła w trójkącie, tak umieszczone, że wzajemnie się wypełniają.

Od XII wieku, bardzo rozpowszechnił się symbol Boga Ojca w postaci starca siedzącego na tronie, Syna Bożego rozpiętego na krzyżu, który jest oparty o kolana Boga Ojca, i Ducha Świętego w postaci gołębic. Abyśmy umieli całym sercem wyrażać chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedyne-

go, módlmy się często: „Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący, wieczny Boże. Ty z Jednorodzonym Synem Twoim i Duchem Świętym, jednym jesteś Bogiem, jednym jesteś Panem; nie przez jedność osoby, lecz przez to, że Trójca ma jedną naturę. W cokolwiek bowiem dzięki Twemu objawieniu wierzymy o Twojej chwale, to samo bez żadnej różnicy myślimy o Twoim Synu i o Duchu Świętym. Tak iż wyznając prawdziwe i wiekuiste Bóstwo, wielbimy odrębność Osób, jedność w istocie i równość w majestacie”. Niech więc nas prowadzi, błogosławi i umacnia Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Szczyć Boże!

Piorem Redaktora

„Chwalcie łąki umajone...” ilekroć słyszę tę pieśń, wyobrażam przenosząc się na Jasną Górę, do stóp ołtarza NMP. Częstochowskiej. Bo to właśnie tam w młodzińskich latach uczęszczałem na Nabożeństwa Majowe. To był taki radosny czas – przyroda kipiała życiem, słowiki wieczorami wyśpiewywały „trele” na jasnogórskich fosach, na cześć Maryi i jak się tak człowiek mocno zaciągnął powietrzem, to czuć już było wakacjami. W te wszystkie radosne, piękne klimaty wplatało się właśnie Nabożeństwo Majowe z nieodłączną pieśnią „Chwalcie łąki umajone...”. I tak mi zostało do dzisiaj: ulubione nabożeństwo i ulubiona pieśń.

Jan Wontorski

PIĘKNE MYŚLI:

>Skarbnica myśli ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego<

>Dla obrony wiary Kościół poświęci nawet wolność, ale dla zachowania wolności nie poświęci nigdy wiary.<

>Przesadny krytycyzm, który jest przykrywką minimalizmu duchowego, a nie wnikliwej inteligencji – jak niektórzy myślą – to wielkie niebezpieczeństwo osobiste i społeczne.<

>Czasem dialog zamienia się na niekończący się monolog, monolog „głuchych ludzi”.<

>Mężczyzna ucharakteryzowany na kobietę i kobieta przebrana za mężczyznę jest fałszem, a potrzebna jest prawda – rzeczywistość taka, jaką sam Bóg ukształtował.<

ZACZERPNIĘTE Z PISMA ŚWIĘTEGO

I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczątowani na dzień odkupienia.

Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłośni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie.

(Ef 5.30-32)

Z czym staniemy wobec Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy? Czy ze złością na wszystko i wszystkich, czy też z pogodnym, przebaczącym sercem na wzór Chrystusa. Nie zasmucajmy Ducha Miłości Bożej, lecz otworzmy się na Jego tchnienie niosące dary.

J.W.



NASZ PATRON I WZÓR...

Opracował Ks. Zbigniew Cichon

W sobotę, 8. maja br., obchodzić będziemy uroczystość św. Stanisława, Biskupa, Męczennika, Głównego Patrona Polski oraz naszej Rodziny Parafialnej. Trzeba na nowo odkryć kim jest dla każdego z nas Święty ze Szczepanowa, by stał się dla nas naprawdę Opiekunem i Przykładem do naśladowania. Zapewne nie w posłudze kapłańskiej czy biskupiej, ale w życiu chrześcijańskim, we wspólnocie parafialnej, którą we Wrzeszczu tworzymy od czterdziestu dziewięciu lat.

Prawdziwy pasterz, zostaje ze swymi owcami, broni je, oddaje swe życie za nie, jest na pierwszej linii, nie chowa się, ale wychodzi naprzeciw niebezpieczeństwu, jak to uczynił Dobry Pasterz, Jezus Chrystus.

To Jezus jest najdoskonalszym wzorem działania, postępowania, wierności w powierzonych sobie misji. To tylko w odniesieniu do Chrystusa, do Jego Ewangelii możemy mówić o świętości jakiejś osoby. Dzieje Apostolskie przypominają nam kim ma być biskup. Podkreślają najpierw, że jest on ustanowiony przez Ducha Świętego, aby kierował Kościołem, za który Jezus przelewał swą krew. Wybrany z ludu, ma strzec powierzonych sobie owieczek, ma kierować Kościołem Chrystusa bronić go, jak mówi św. Paweł, przed «drapieżnymi wilkami», które będą próbowały rozproszyć, zdziesiątkować stado. Ma on także być czujnym i rozważnym, gdyż nie zabraknie ludzi przewrotnych nawet «spośród was samych» - jak mówi św.

Paweł. Nie zabraknie nowych poglądów, opinii i nauk, które zdobędą sobie zwolenników promując swój styl życia, myślenia i postępowania. Biskup ma czuwać, aby nikt i nic, żadna nowa nauka poza tą przekazaną przez Chrystusa, nie odłączyła wiernych od miłości Chrystusa (por. Rz 8,31-39) ani nie zachwiała relacji z Nim. Biskup jest odpowiedzialny za powierzone sobie stado, ma je umacniać, strzec, prowadzić, kierować. Pasterz nie może się poddać i wobec narastającego nacisku, presji, rezygnować, zamykać usta, gdy nauka Jezusa, gdy Ewangelia z jej nieprzemijającymi wartościami jest lekceważona, deptana, gdy promuje się nieewangeliczny sposób bycia, postępowania, prowadząc tym samym do rozluźnienia obyczajów i moralnego upadku.

Św. Stanisław, syn ziemi krakowskiej w swym życiu i pasterzowaniu kościołowi krakowskiemu upodobił się do Chrystusa. Jest świętym, nie dlatego że nigdy nie popełnił błędu, że nigdy się nie pomylił ani nie potknął, ale dlatego że żył Ewangelią do końca, bronił jej i jako pasterz przeciwstawiał się odważnie postępowaniu, które przeczyło wartościom ewangelicznym. Dla niego Ewangelia i misja prowadzenia owieczek Chrystusa, nie były tylko suchym tekstem



i jakąś nominacją na wyższe stanowisko, ale odpowiedzialnym i konsekwentnym życiem przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Jak dowiadujemy się z kronik (Gall Anonim, Jan Długosz, Wincenty Kadłubek) św. Stanisław wyniósł z rodzinnego domu w Szczepanowie solidne podstawy wiary, potem ugruntowane studiami w Krakowie, a następnie w Paryżu i być może w Liege w Belgii. Wykształcony kapłan zostaje najpierw kanonikiem katedry wawelskiej, a następnie biskupem diecezji krakowskiej. Troszczy się o parafie, placówki duszpasterskie, o rozwój zakonów, które były w tamtych czasach wielką siłą w krzewieniu i umacnianiu wiary. Zrobił wiele dla Kościoła w Polsce porządkując, lepiej organizując i umacniając jego strukturę.

W tym dziele początkowo wspierał go król, Bolesław Śmiały, ale niestety, wierność Ewangelii, obrona zasad moralności i troska o lud, doprowadziły do ostrego starcia biskupa z królem. Przyczyny konfliktu nie są do końca znane. Pewnym jest, że biskup Stanisław popadł w niełaskę u króla i posądzony został nawet o zdradę króla. Jak podają kroniki, powodem miało być nieewangeliczne życie i rządy króla. Miał on uciskać swych poddanych, być wobec nich okrutny, zaniedbywać państwo, notorycznie łamać prawa moralne. Gdy upominanie króla nie przynosiło efek-

tów, biskup Stanisław, zgodnie z ówczesnymi metodami, rzucił na niego klątwę i wyłączył ze społeczności Kościoła. Ten, rozwścieczony upokorzeniem, miał osobiście zgładzić m i e c z e m niewygodnego biskupa, 11. kwietnia 1079 roku, w kościele św. Michała na

Skałce w Krakowie, podczas gdy ten sprawował eucharystię.

Ten nieczyny czyn wywołał wielkie oburzenie narodu, który stanął po stronie biskupa i zmusił króla do opuszczenia kraju. Smutny tragiczny los króla, który umiera na obczyźnie w 1081 roku i uznanie dla niezachwianej postawy biskupa Stanisława szybko wzrastało w narodzie. 17. września 1253 roku, w Asyżu, został on wyniesiony na ołtarze, a rok później 8. maja, odbyła się w Krakowie uroczystość przeniesienia jego relikwii i ogłoszenia go Świętym. Począwszy od 1331 roku, od bitwy pod Płowcami, narodził się zwyczaj składania zdobytych sztandarów u sarkofagu świętego męczennika, wiernego pasterza bożego ludu. Miejsce to sta-



ło się «Ołtarzem Ojczyzny». W 1765 roku, ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, ustanowił Order św. Stanisława biskupa i męczennika. Order, którego dewizą było «Nagradzając, Zachęca», przyznawany był patriotom, ujmującym się za ubogimi i uciśnionymi, szerzącym polskość, których ewangeliczne i cnotliwe postępowanie było wzorem dla innych.

Smutny koniec króla, jego śmierć na wygnaniu, mówią nam do czego wiedzie życie wbrew Ewangelii. Natomiast męczeńska śmierć biskupa u stóp ołtarza, cena niezachwianej wierności Ewangelii i Chrystusowi, wydała wspaśniały owoc dla ojczyzny. Nazywano go obrońcą Polski i Polaków, «Rodzicielem Pol-



ski», «Ojcem Ojczyzny». Jego rozprzestrzeniający się kult, jego kanonizacja, krzepiły serca wielu wiernych, budziły mocną nadzieję w okresach rozpadu państwa polskiego. Legendarny przekaz, jakoby jego ciało poćwiartowane mieczem cudownie się zrosło, uznano za symbol trwałości i jedności państwa, które po rozbiciu dzielnicowym było na drodze zjednoczenia.

Jego postać napawała odwagą, nieugiętością w obronie uciskanych, wykorzystywanych, ofiar nieewangelicznego sprawowania władzy przez króla. Gorliwy i bezkompromisowy Pasterz, wielki Polak, obrońca skrzywdzonych przez niesprawiedliwe i niemoralne postępowanie i rządy króla, stał się fundamentem moralnym państwa. Był on znakiem sprzeciwu wobec rządzących, dla których biskup, obrońca ładu moralnego, wartości

Chrzciciel dla Heroda i Herodiady. Był on konsekwentny w swym życiu ufając całkowicie Chrystusowi. Jakże pouczającym może być dla nas fakt, że biskup Stanisław umiera przy ołtarzu, sprawując eucharystię, łącząc ofiarę swego życia z ofiarą Chrystusa, podczas gdy król umiera w samotności, na wygnaniu, z dala od powierzonego sobie ludu. Biskup Stanisław daje nam wspaniały przykład wierności, prawowitości i bezkompromisowości wobec zła i niesprawiedliwości, budujący przykład zjednoczenia się z Jezusem Dobrym Pasterzem, który oddaje życie za swe owce.

Święty Stanisław przypomina nam wszystkim o wielkości i pięknie zdrowych ewangelicznych ambicji, a także o wielkim ryzyku, jaki niesie ze sobą wierność Ewangelii, wierność Chrystusowi w świecie, gdzie Ewangelię chce się zepchnąć do strefy prywatnej, osobistej

ewangelicznych, był zagrożeniem, osobą niewygodną i non grata. Jan Paweł II nazwał go «patronem chrześcijańskiego ładu moralnego». Święty Stanisław był «wyrzutem sumienia» dla króla, tak jak Jan

każdego człowieka, gdzie chce się budować społeczeństwo na nie zawsze sprawiedliwych i równych zasadach, wyrzucając Boga z życia narodu, jakby wiara i życie Ewangelią sprzeciwiały się dobru człowieka i państwa.

Oby życie i ofiara Świętego Stanisława były dla nas źródłem zaufania i nadziei, inspiracji i ewangelicznego zaangażowania się w codzienne sprawy naszego życia na polu społecznym, rodzinnym, osobistym. Świętość nie należy do przeszłości! Dziś potrzebujemy świadków wiary, „męczenników” (słowo greckie męczennik znaczy dosłownie świadek), którzy z przekonaniem i całym swym życiem świadczą, promują dobro, prawdę, sprawiedliwość, te nieprzemijające ewangeliczne wartości Królestwa Bożego, które gwarantują budowę zdrowego i trwałego społeczeństwa. Niech św. Stanisław biskup, patron Polski, patron na trudne czasy dla naszego kraju, przez swój przykład wierności Ewangelii i Chrystusowi, obudzi w nas poczucie ewangelicznej odpowiedzialności za nas samych, za nasz naród, za naszą Ojczyznę. Obyśmy i my mogli powiedzieć tak jak głosi antyfona na dzisiejszą uroczystość: „Boże, świadczyłem o Twoich nakazach wobec królów, a nie wstydzilem się, i rozważałem Twoje przykazania, które umiłowalem” (Ps 119, 46-47).

POTRZEBUJEMY CUDÓW

Bogusław Bajor

W jednej ze swych katechez święty Cyryl Jerozolimski pisał: Skoro Chrystus sam powiedział o chlebie: to jest Ciało moje, któż odważy się powątpiewać? I skoro sam zapewnił: to jest Krew moja, któż będzie w to wątpił? A jednak tylu wątpi...

Potrzebujemy cudów, bo dodają nam otuchy i przymnażają wiary. Te niezwykle zdarzenia to oczywisty dowód, że Bóg nie tylko istnieje, ale też wkracza w nasze życie. Ojciec Niebieski wie, czego nam potrzeba do duchowego wzrostu. Jezus powiedział przecież: Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie (J 4,48). Poprzez cuda eucharystyczne chce wzmocnić w nas wiarę. Współczesna nauka może potwierdzić autentyczność eucharystycznych cudów. Nie jest w stanie ich wyjaśnić, ale może powiedzieć z całą pewnością: chleb i wino przemieniły się w Ciało i Krew. Wiara podpowiada zaś, czyja to Krew i czyje Ciało...

Wielokrotnie i na różne sposoby Boża Opatrzność przypominała prawdę o realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Nadprzyrodzone znaki eucharystyczne przybierały najrozmaitsze formy: komunikanty przemieniały się w Ciało, a mszalne wino – w Krew Pańską; konsekrowane Hostie pozostawały w nienaruszonym stanie przez całe wieki; z kolei inne bez uszczerbku przechodziły próbę ognia lub wody; niektóre obficie krwawiły, jeszcze inne unosiły się w powietrzu...

Zaradz memu niedowiarstwu!

Wzorcowy – można powiedzieć – cud eucharystyczny dokonał się we włoskim Lanciano w pierwszej połowie VIII stulecia. Pewien mnich w tamtejszym klasztorze, powątpiewający w prawdziwość eucharystycznego Przeistoczenia, odprawiał Mszę Świętą, gdy nagle,

podczas wypowiadania słów konsekracji, Hostia w jego ręku zamieniła się w okrągły kawałek ludzkiego ciała, a wino w kielichu – w krew. Wstrząśnięty zakonnik zwrócił się do swych współbraci słowami: – Błogosławieni świadkowie, którym Bóg Najwyższy dał się poznać przed ich oczyma, aby pomieszać moją niewiarę.

W istocie w Lanciano Bóg uczynił dwa cuda: nie tylko eucharystyczny, ale również cud przemiany duchowej. Odtąd nic już nie było w stanie zachwiać wiary tego mnicha w realną obecność Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie.

Zaiste, ten Człowiek był żywy!

W sierpniu 1996 roku w jednym z kościołów Buenos Aires kobieta znalazła porzuconą Hostię. Poinformowała o tym kapłana, który ją podniósł, a że była bardzo pobrudzona, umieścił w naczynku z wodą, które schował do tabernakulum. Po ośmiu dniach ksiądz ów ze zdumieniem odkrył, że Hostia zamieniła się w krwistą substancję. Przez kilka lat przechowywano ją w tabernakulum, utrzymując całą sprawę w tajemnicy, ponieważ jednak Hostia nie ulegała rozkładowi, ostatecznie postanowiono ją poddać naukowemu procedurom.

Wynik badania, wykonanego w nowojorskim instytucie medycyny sądowej, do którego przesłano materiał (nie informując uczonych – celowo, aby niczego nie sugerować – o jego pochodzeniu) zrelacjonował krótko doktor Frederic Zugibe, kardiolog i patomorfolog:

– Widzimy tu obecność nienaruszonych krwinek białych. Mięsień jest w stanie zapalnym. Niedawno doszło do urazu. Tak to wygląda, gdy ktoś zostanie dotkliwie pobity w okolicach klatki piersiowej. Białe krwinki są w stanie egzystować jedynie karmione przez żywy or-

ganizm. W momencie pobierania próbki ten człowiek był żywy.

Argentyński cud potwierdza nie tylko niezbitą prawdę o realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii, ale też odwieczną naukę Kościoła, że Ofiara Mszy Świętej stanowi powtórzenie Ofiary Krzyżowej Zbawiciela. Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, stąd umocniony Duchem Świętym może czynić rękoma swych wybranych członków cuda podobne do tych, jakich dokonywał Pan Jezus podczas pobytu na ziemi.

Cud świętego Jana Bosko

W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny roku 1847 św. Jan Bosko odprawiał Mszę Świętą dla młodzieży. Około 600 uczniów miało przyjąć Komunię Świętą. Założyciel zgromadzenia salezjanów rozpoczął celebrację w nadziei, iż w tabernakulum znajduje się odpowiednia liczba komunikantów. Niestety, cyborium było prawie puste... Ksiądz Bosko zorientował się w sytuacji dopiero, gdy młodzież ruszyła do Stołu Pańskiego. Zaczął rozdawać Komunię Świętą, a... komunikanty rozmnażały się w jego rękach, tak że mógł wszystkim udzielić Ciała Pańskiego, nie łamiąc ani jednej Hostii!

Święty Tomasz utwierdził nas w wierze

Któż nie uwierzy wobec takich dowodów? Nie bez przyczyny Ewangelia przypomina postać św. Tomasza Apostoła, który uwierzył, ponieważ zobaczył. Współczesny Kościół pełen jest jego godnych następców. Bo choć wiemy, że błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli (J 20,29), to jednak czyż nie pocieszają nas słowa świętego Grzegorza Wielkiego, iż więcej pomaga naszej wierze niewiara Tomasza niż wiara Apostołów? Ten bowiem, uwierzywszy wskutek dotykania ran Pańskich, odjął nam wszelką wątpliwość i utwierdził nas w wierze.

Intencja powszechna:

Świat finansów.

Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.

01 maja – Sobota

07⁰⁰ †† Bernarda^(k) w 26 r. śmierci, Antoni, Janina i Bronisław
07³⁰ GODZINKI
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (4 greg.)
18⁰⁰ † Rafał Sobol (28 greg.)

02 maja – V Niedziela Wielkanocy

06³⁰ † Ewa Rynkiewicz
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ † Rafał Sobol (29 greg.)
09³⁰ † Helena Jakóbkiewicz (5 greg.)
10¹⁵ † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
11⁰⁰ †† Stanisław Wielgus, rodzice, dziadkowie i rodzeństwo
11⁴⁵ † Bogusław Laube
– int. z pogrzebu
12³⁰ PARAFIALNA
17⁰⁰ †† Kazimiera Jackiewicz w 2 r. śm. oraz jej mąż Piotr Jackiewicz
18⁰⁰ W intencji Żywego Różańca
19⁰⁰ Zmarli z rodziny Przybylskich, Kozaków, Baryszów i Wyszyńskich

03 maja – Poniedziałek

NMP Królowej Polski
główniej patronki Polski

06³⁰ rez.
08⁰⁰ †† Wanda Wontorska w 20 r. śm. oraz Piotr Wontorski
09³⁰ † Helena Jakóbkiewicz
– (6 greg.)
11⁰⁰ O bł. Boże, zdrowie i opiekę Matki Bożej w dniu urodzin i imienin Ks. Jakuba Karpety
12³⁰ W intencji Ojczyzny
17⁰⁰ Za zmarłych z rodzin Kusiów, Rymszewiczów, Bartusiaków, Romańskich, Ceglińskich i Wychowańców
18⁰⁰ † Rafał Sobol (30 greg.)
19⁰⁰

04 maja – Wtorek

wsp. św. Floriana

07⁰⁰ † Alicja Balcerzak z 8 Róży
– 1 r. śmierci – int. od ŻR
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (7 greg.)
18⁰⁰ † Franciszek Mikołajczak w 10 r. śmierci

05 maja – Środa

07⁰⁰ † Jan Sępka Zelator I Róży M
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (8 greg.)
18⁰⁰ Za zmarłych z Żywego Różańca

06 maja – Czwartek

święto Świętych Apostołów
Filipa i Jakuba

07⁰⁰ † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ rez.
18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (9 greg.)

07 maja – Piątek

07⁰⁰ † Bogusław Laube
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ Dziękczynna dla Arkadiusza z prośbą o bł. Boże i zdrowie dla niego i całej jego rodziny
17⁰⁰ O bł. Boże i zdrowie dla członków i ich rodzin z 4 Róży N p.w. Św. Antoniego, a zmarłym wieczną radość nieba
18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (10 greg.)

08 maja – Sobota

uroczystość św. Stanisława głównego
patrona Polski

07⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (11 greg.)
07³⁰ GODZINKI
08⁰⁰ † Stanisław Stachura w dniu imienin
18⁰⁰ Suma Odpustowa

09 maja – VI Niedziela

Wielkanocy

06³⁰ †† Maria Piela oraz wszyscy zmarli z rodziny Cielińskich
08⁰⁰ †† Kazimierz i Kazimiera Bińczak oraz Benedykt i Łucja Szarmach
09³⁰ †† Mąż Jan Tomoń w 18 r. śmierci oraz rodzice i rodzeństwo z obojga stron
10³⁰ (kaplica) † Janina Kuehl
– int. z pogrzebu
11⁰⁰ †† Alfred Piłasiewicz w 25 r. śmierci, rodzice z obojga stron oraz szwagrowie Stanisław i Eugeniusz
12⁰⁰ (kaplica) †† Roman w 11 r. śmierci, Helena, Stanisław, Mirosława^(k), Marian, Piotr oraz Henryk
12³⁰ PARAFIALNA
18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (12 greg.)

10 maja – Poniedziałek

07⁰⁰ † Jan Sępka Zelator I Róży M – int. z pogrzebu
08⁰⁰ O łaskę uzdrowienia z choroby nowotworowej dla Andrzeja z prośbą o bł. Boże i opiekę Matki Bożej
18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (13 greg.)

11 maja – Wtorek

07⁰⁰ † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (14 greg.)
18⁰⁰ O bł. Boże i zdrowie dla Anny i Jana

12 maja – Środa

07⁰⁰ † Zbigniew Żurawicz
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ O bł. Boże i zdrowie dla członków i ich rodzin z 13 Róży p.w. Św. Zyty
18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (15 greg.)

13 maja – Czwartek

07⁰⁰ † Zdzisław Kosmała
– int. z pogrzebu
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (16 greg.)
18⁰⁰ †† Mąż Zdzisław Orłowski, rodzice z obojga stron oraz Tomasz
20⁰⁰ FATIMSKA rez.

14 maja – Piątek

święto św. Macieja, Apostoła

07⁰⁰ † Aniela Kierznikowicz w dniu urodzin
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (17 greg.)
18⁰⁰ †† Ryszard Lewandowski w 14 r. śmierci oraz rodzice z obojga stron
18⁰⁰ †† Romuald Pelc w rocznicę śmierci oraz wszyscy zmarli z rodziny

15 maja – Sobota

07⁰⁰ † Danuta Skierka
– int. z pogrzebu
07³⁰ GODZINKI
08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (18 greg.)
18⁰⁰ †† Waldemar, Ks. Henryk oraz rodzice z obojga stron

16 maja – Niedziela

ur. Wniebowstąpienie Pańskie

- 06³⁰ † Jan Stępka Zelator I Róży M
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ †† Teściowie Ignacy i Felicja
Głodkowsy oraz mąż Jan
Głodkowski
- 09³⁰ Dzięczyna z prośbą o bł. Boże
i potrzebne łaski dla ks. Prob.
Zbigniewa Cichona oraz
o opiekę Bożą na dalsze lata
posługi kapłańskiej z okazji
34 Rocznicy Święceń
Kapłańskich – int. od Wspólnoty
ŻR
- 10³⁰ (kaplica) rez.
- 11⁰⁰ O bł. Boże, zdrowie i potrzebne
łaski na dalsze lata
dla S. Jankanty z okazji urodzin
i imienin
- 12⁰⁰ (kaplica) † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
- 12³⁰ PARAFIALNA
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (19 greg.)

17 maja – Poniedziałek

- 07⁰⁰ † Bernard Jach z III Róży M
– 1 r. śmierci – int. od ŻR
- 08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (20 greg.)
- 18⁰⁰ † Bernard Jach w 1 r. śmierci

18 maja – Wtorek

- 07⁰⁰ † Zbigniew Żurawicz
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ †† Jan, Stanisław, Henryk, Emil,
Stanisława_(k) oraz Marian
Kopczykowie
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (21 greg.)

19 maja – Środa

- 07⁰⁰ † Stanisław Podbielski
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (22 greg.)
- 18⁰⁰ Dzięczyna z okazji 41 urodzin
Małgorzaty Porębskiej z prośbą
o potrzebne łaski, zdrowie
i bł. Boże dla niej i całej rodziny
Porębskich

20 maja – Czwartek

- 07⁰⁰ † Zdzisław Kosmała
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (23 greg.)
- 18⁰⁰ †† Paulina Rurarz w 22 r. śmierci,
Jan oraz ks. Prob. Andrzej Rurarz

21 maja – Piątek

- 07⁰⁰ † Janina Gruba
- 08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (24 greg.)

- 18⁰⁰ O bł. Boże i potrzebne łaski dla
Ks. Jakuba Karpety w 5 Rocznicy
Świeceń Kapłańskich z prośbą
o opiekę Bożą na dalsze lata
posługi kapłańskiej

22 maja – Sobota

- 07⁰⁰ †† Walerian Janiszewski
w 29 r. śmierci oraz zmarli
z rodzin Siemienieckich,
Janiszewskich, Korwel,
Czarnowskich i Rozenberg
- 07³⁰ GODZINKI
- 08⁰⁰ † Jan Stępka Zelator I Róży M
– int. z pogrzebu
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (25 greg.)

23 maja – Niedziela

ur. Zesłanie Ducha Świętego

- 06³⁰ Za wszystkie dusze
w czyśćcu cierpiące
- 08⁰⁰ O bł. Boże i zdrowie dla członków
i ich rodzin z 21 Róży
p.w. Serca Jezusowego
- 09³⁰ O bł. Boże i zdrowie dla członków
i ich rodzin z 15 Róży
p.w. Św. Judy Tadeusza
- 10³⁰ (kaplica) O bł. Boże dla mamy Hanny
- 11⁰⁰ rez.
- 12⁰⁰ (kaplica) † Zbigniew Żurawicz
– int. z pogrzebu
- 12³⁰ PARAFIALNA
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (26 greg.)

24 maja – Poniedziałek

święto NMP Matki Kościoła

- 07⁰⁰ † Jacek Słowiński – int. z
pogrzebu
- 08⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (27 greg.)
- 18⁰⁰ O bł. Boże i opiekę Matki
Najświętszej za wstawiennictwem
Bł. Ks. B. Komorowskiego
dla Asystenta Kościelnego
i członków Parafialnego Oddziału
Akcji Katolickiej

25 maja – Wtorek

- 07⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (28 greg.)
- 08⁰⁰ rez.
- 08⁰⁰ † Sławomir Półtorak
- 18⁰⁰ rez.

26 maja – Środa

wsp. św. Filipa Neri

- 07⁰⁰ † Elżbieta Wachnicka z 6 Róży
– 1 r. śmierci – int. od ŻR
- 08⁰⁰ †† Jan Piekarski w 11 r. śmierci,
rodzice i rodzeństwo z obojga
stron oraz za dusze w czyśćcu
cierpiące
- 18⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (29 greg.)

27 maja – Czwartek

święto Jezusa Chrystusa,
Najwyższego i Wiecznego Kapłana

- 07⁰⁰ † Helena Jakóbkiewicz (30 greg.)
- 08⁰⁰ rez.
- 18⁰⁰ W intencji Apostolatu Maryjnego

28 maja – Piątek

- 07⁰⁰ † Danuta Skierka
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ † Waldemar Więckowski (1 greg.)
- 18⁰⁰ rez.

29 maja – Sobota

wsp. św. Urszuli Ledóchowskiej

- 07⁰⁰ † Stanisław Podbielski
– int. z pogrzebu
- 07³⁰ GODZINKI
- 08⁰⁰ † Jacek Słowiński
– int. z pogrzebu
- 18⁰⁰ † Waldemar Więckowski (2 greg.)

30 maja – Niedziela

ur. Najświętszej Trójcy

- 06³⁰ † Jan Stępka Zelator I Róży M
– int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ O bł. Boże i zdrowie dla członków
i ich rodzin z 8 Róży
p.w. Św. Wojciecha
- 09³⁰ †† Bronisława_(k), Bronisław,
Natalia, Stefan, Jerzy Mrowiccy,
Jadwiga i Bernard Kozłowsy
- 10³⁰ (kaplica) † Zbigniew Żurawicz
– int. z pogrzebu
- 11⁰⁰ † Waldemar Więckowski (3 greg.)
- 12⁰⁰ (kaplica) rez.
- 12³⁰ PARAFIALNA
- 18⁰⁰ Za zmarłych z rodziny
Skarbińskich i Zacharskich

31 maja – Poniedziałek

święto Nawiedzenia NMP

- 07⁰⁰ † Stanisława Wolikowska -
Mincewicz – int. z pogrzebu
- 08⁰⁰ † Waldemar Więckowski (4 greg.)
- 18⁰⁰ **ZBIOROWA:**
- †† Stanisław, Stefania_(k), Stefan
Komosińscy, Edmunda_(k), Antoni
i Stanisław Michalak
oraz Wiesław Wiśniewski
 - †† Jerzy, Jan, Jadwiga i Jan
z rodziny Kalkowskich, Helena,
Wacław, Czesława_(k), Lidia,
Romuald, Artur z rodziny Rytel,
Zofia, Wacław Dybiak,
Katarzyna Nacmer oraz
za dusze w czyśćcu cierpiące
 - O bł. Boże i zdrowie
dla rodziców Julianny i Marka
oraz Ewy i Władysława
 - † Helena Stachowska z 30 Róży
m-c po śmierci – int. od ŻR



KAMYCZEK



Zadanie 1 Rebus majowy



oce=aa



k=p
o=os



~~ek~~

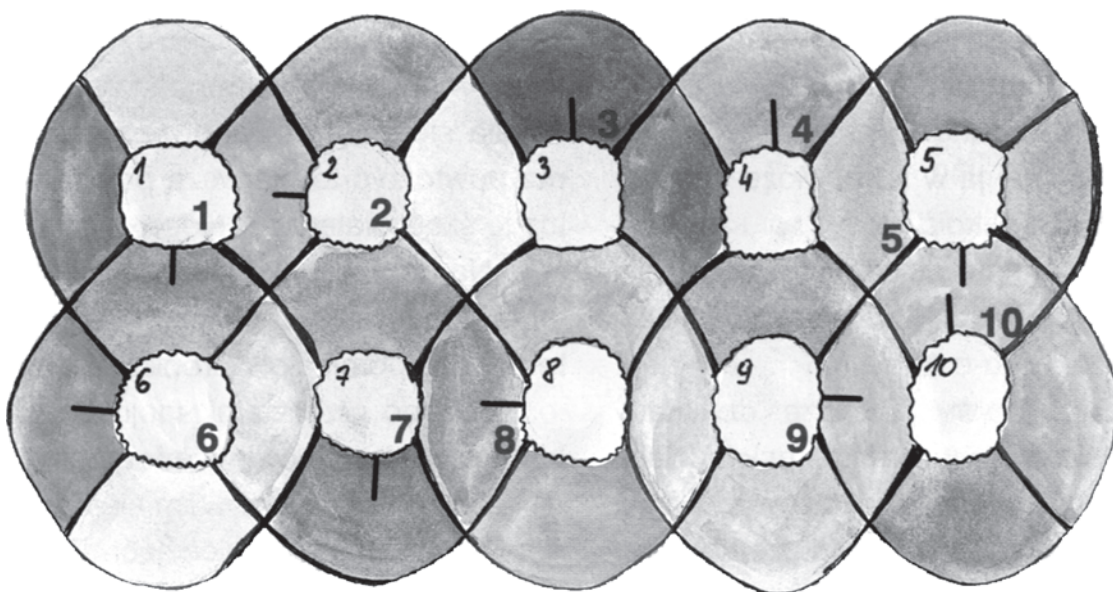
Uśmiechnij się :)

- Nie rozumiem, jak jeden człowiek może robić tyle błędów?! - dziwi się polonistka, oddając pracę domowa uczniowi.
- Wcale nie jeden - odpowiada uczeń. Pomagali mi mama i tata.

Zadanie 2 Krzyżówka wirówka dla Mamy

Odgadnięte słowa wpisz prawoskrętnie do diagramu, zaczynając od środkowego pola z liczbą (drugą literę wpisz w pole z kreską). Z pól ponumerowanych w dolnym prawym rogu odczytasz rozwiązanie.

- | | |
|------------------------|---|
| 1. Region z Katowicami | 6. ... samolotu z lotniska. |
| 2. Do długopisu | 7. Panna ... na weselu. |
| 3. Bierze ją krawiec | 8. obchodzi imieniny 18 czerwca. |
| 4. Tramwajowa | 9. ... statku lub samolotu, do sklepania. |
| 5. Gatunek weża | 10. Myjesz nim ręce. |



zadanie 3



Przeskakiwanka

Przeskakując zawsze o taką samą ilość liter od miejsca zaznaczonego innym kolorem, odczytaj hasło - nazwę jednego z bohaterów książki, której autorką jest Maria Konopnicka.

Uśmiechnij się :)

Pani na lekcji :

- Jasiu która rzeka jest dłuższa Ren czy Missisipi?
- Missisipi
- a o ile
- o 6 liter :)

zadanie 4

Zgadywanki - rymowanki

Jest tam, gdzie lasy, trawy, kamienie,
Bardzo też lubi słońca promienie.
Kto ją zobaczy, to ją omija,
Bo niebezpieczna bardzo jest ...

W Polsce w Zoo żyje,
Do góry wysoko wyciąga szyję.
Jest nawet większa niż duża szafa.
Czy wiesz już co to jest? - To jest..

Nagrody będą losowane i wręczone po Mszy Świętej o godz. 11.00 w ostatnią niedzielę miesiąca.

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy przekazywać ks. proboszczowi Zbigniewowi Cichon, siostrze Jankancie, lub wrzucić do skrzynki pocztowej znajdującej się przy drzwiach wejściowych plebanii.

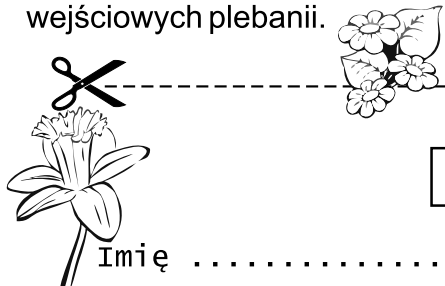
Uśmiechnij się :)

Na lekcji polskiego:

- Jasiu, powiedz nam, kiedy używamy wielkich liter?
- Kiedy mamy słaby wzrok!

Nauczyciel języka polskiego pyta uczniów:

- Jak brzmi liczba mnoga do rzeczownika "niedziela"
- Wakacje, proszę pani!



KUPON KONKURSOWY NR.05/2021

Miejsce do wklejenia NAKLEJKI KONKURSOWEJ



Imię Nazwisko

Adres

ZADANIE I.....

ZADANIE II.....

ZADANIE III.....

ZADANIE IV.....



ŚWIĘTY JOSE SANCHEZ DEL RIO ODWIEDZI NASZĄ RODZINĘ PARAFIALNĄ...

Opracował Ks. Zbigniew Cichon

„Przygotowanie duchowe do Jubileuszu 25. lecia działalności Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej, było powodem do sprowadzenia do naszej Archidiecezji Relikwii Świętego Józefa Sancheza del Rio. Dnia 21. marca br., w Archikatedrze Oliwskiej, miało miejsce uroczyste wprowadzenie Relikwii tego Świętego do naszej diecezji. Dokonał tego Ks. Bp Wiesław Szlachetka, podczas uroczystej Mszy św. o godz. 1000 w obecności Asystenta Kościelnego DIAK-u Ks. Zbigniewa Cichona, Pani Prezes Joanny Olbert, Zarządu i członków DIAK-u oraz zebranych wiernych. Zanim podany zostanie przebieg peregrynacji Relikwii w naszej wspólnocie, należy się kilka słów wyjaśnienia dotyczących kultu relikwii świętych w Kościele.

Kult relikwii stanowi jeden z głównych przejawów pobożności chrześcijańskiej. Jednakże w teologii jest określany jako względny, czyli skierowany ku osobom świętym, z którymi relikwie są związane i jako taki nie stanowi koniecznego warunku czci świętych. Najnowszy Katechizm Kościoła Katolickiego nie wspomina o reli-

kwiach. Istnieje dość słynne powiedzenie: „Jeśli brakuje żywych świętych, to trzeba czcić relikwie”. Słowami z łac. reliquiae; czy z gr. leipsana, św. Ambroży (IV w.) określał szczątki, resztki zmarłego ciała, części zewnętrzne, jako ochrona, zbroja duszy, zachowane na zmartwychwstanie. Wyrażenie „relikwie świętych” określił Sobór Trydencki. Relikwie Świętych to przede wszystkim ciała - lub ich znaczne części - tych, którzy dzięki heroicznej świętości życia, przebywając obecnie w Ojczyźnie Niebieskiej, byli na ziemi najwspanialszymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa i żywą świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 3,16; 6,19; 2 Kor 6,16). Nieco szerzej „relikwiami są również przedmioty należące do świętych, jak sprzęty,

ubrania i rękopisy, przedmioty otarte o ich ciała lub ich groby, oleje, lniane płótna (brandea), a także czczone ich wizerunki”. Do tego typu relikwii pośrednich należą eulogie (gr. błogosławieństwo). Mianem tym określano różne uświęcone pamiątki z pielgrzymek, takie jak medaliony, pektorały oraz terakotowe ampułki z odrobiną wody ze źródeł lub rzeki Jordan, okruch poświęcanej ziemi ze świętych miejsc.

Aby nadać znamiona czci publicznej oddawanej jakiemuś słudze Bożemu, od VII stulecia, biskupi dokonywali obrzędu zwanego elewacją (łac. elevatio). Elewacja polegała na podniesieniu śmiertelnych szczątków z dotychczasowego miejsca ich spoczynku i złożenia ich w miejscu godniejszym. Inną formą kultu relikwii były



translacje (łac. translatio, gr. anakoimide). Nazwa określała najpierw samo przeniesienie czy przetransportowanie ciała świętego na inne miejsce. Później słowa translatio używano w odniesieniu do opisu tego przeniesienia, któremu zazwyczaj towarzyszyło wiele cudownych wydarzeń. Pierwszych translacji dokonywano na Wschodzie. Już w 356 r. przewieziono nad Bosfor do Bizancjum relikwie św. Tymoteusza, a w następnym roku relikwie Andrzeja Apostoła i Łukasza Ewangelisty. Znacznie później liczne translacje pojawiły się w Rzymie. Ustalenia Soboru Trydenckiego (1545-1563) uchwalone na 25. sesji, w dniach 3-4. grudnia 1563 r., znacznie uporządkowały całą materię związaną z kultem relikwii. Postanowienia soborowe potwierdziły, że cześć okazywana relikwiom męczenników i innych świętych jest uprawniona. Byli oni bowiem za życia żywymi członkami Ciała Chrystusowego i świątynią Ducha Świętego. Ta cześć przysparza wiernym wielorakich dóbr duchowych. Odnowiony Mszał Rzymski potwierdza wartość relikwii, gdy mówi: „Należy zachować zwyczaj składania pod ołtarzem poświęconym relikwii świętych, chociażby nie byli męczennikami”. Relikwie umieszczone pod ołtarzem wskazują, że ofiara członków Ciała Chrystusa, bierze początek i znaczenie z ofiary



Głowy tego Ciała, a także „są symbolicznym wyrazem komunii całego Kościoła w jednej Ofierze Chrystusa. Kościoła powołanego do dawania świadectwa, nawet za cenę własnej krwi, wierności swemu Oblubieńcowi i Panu”.

W związku z tym, że w naszej parafii istnieje, od ponad dwudziestu lat, także Akcja Katolicka, jako grupa duszpasterska, w dniu naszego parafialnego święta, Odpustu ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika, rozpoczną się „odwiedziny” Świętego Józefa Sancheza del Rio, Męczennika z Meksyku. Ten młody człowiek jest dla nas, współczesnych chrześcijan, przykładem i wzorem obrony wiary i życia według niej. W dniu wykonania kary śmierci Józefa, pchnięto go nożem i znowu zmuszano do wyrzeknięcia się wiary. Józef krzyknął „Viva Cristo Rey!” (hisz. Niech żyje Chrystus Król!) i poprosił, by go rozstrzelano. Kapitan, zdenerwowany odwagą i za-

chowaniem chłopca, zastrzelił go z własnego pistoletu. Przewróciwszy się, Józef zakreślił własną krwią znak krzyża na ziemi i umarł. Beatyfikował go papież Benedykt XVI 20. listopada 2005 roku, w grupie trzynastu męczenników meksykańskich. Dnia 16. października 2016 roku, podczas uroczystej Mszy świętej na placu Świętego Piotra w Watykanie, Bł. Józef Sánchez del Río wraz z sześcioma innymi błogosławionymi, został przez papieża Franciszka ogłoszony Świętym.

Dnia 8. maja br., podczas Sumy Odpustowej, zostaną uroczystie „wprowadzone” Relikwie Świętego, do naszej świątyni. Mam nadzieję, że odbędzie się to w obecności nowego Metropolity Gdańskiego, Księdza Abpa Tadeusza Wojdy, którego pragniemy zaprosić na nasze święto. Ze względu na ograniczenia epidemiczne, aż do piątku włącznie (14. maja), będziemy mogli uczcić i pomodlić się



przez wstawiennictwo Świętego. Program jest następujący: Podczas Sumy Odpustowej, w sobotę, 8. maja br., obecni będą przedstawiciele parafialnych grup duszpasterskich. W Niedzielę, podczas Mszy św., dla wszystkich wiernych. W poniedziałek, 10. maja br.:

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej, Stowarzyszenie „Bratniej Pomocy” Bł. Ks. Bronisława Komorowskiego oraz Kościelna Służba Mężczyzn „Semper Fidelis”. We wtorek, 11. maja br.: Młodzieżowa Wspólnota „Ogień

Miłosierdzia”, Schola „Emmanuel” i „Gloria”. W środę, 12. maja br.: Krąg Biblijny oraz Kręgi Kościoła Domowego. W czwartek, 13 maja br.: Wspólnota Żywego Różańca i Apostolat Maryjny, połączone będzie z nabożeństwem fatimskim. W piątek, 14 maja br.: Wspólnota Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej oraz Wspólnota „Moria”. Wymienione grupy parafialne wezmą też czynny udział w liturgii danego dnia. W sobotę, 15. maja br., Relikwie zostaną przekazane do następnej wspólnoty parafialnej.

Święty Józef Sanchez del Rio to męczennik, którego warto wzywać w najtrudniejszych chwilach, w tych momentach - tak jak On – obwołać Jezusa swoim Królem.

Litania do świętego męczennika José Sáncheza del Río

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryście, usłysz nas, Chryście, wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, Jedyne Boże,
Święta Maryjo, módl się za nami.
Święta Dziewico z Guadalupe,
Święty José Sanchezie del Río,
Święty José, młody męczenniku,
Święty José, zawstydzający nas swoją wiarą,
Święty José, kochający Chrystusa bardziej niż własne życie,
Święty José, wielki czcicielu Eucharystii,
Święty José, miłośniku Różańca Świętego,
Święty José, wiernie wypełniający najprostsze obowiązki,
Święty José, z sercem otwartym dla każdego,
Święty José, pomagający potrzebującym,
Święty José, podnoszący na duchu zrozpaczonych, Święty José, wzorze odwagi,
Święty José, nieprzejednany w walce ze złem,
Święty José, wytrwały w największych cierpieniach,

Święty José, umierający ze słowami: Viva Cristo Rey!
Święty José, obrońco dzieci doznających przemocy,
Święty José, patronie ludzi młodych,
Święty José, wspomożycielu braci prześladowanych za wiarę,
Święty José, potężny nasz orędowniku u Boga,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K: Módl się za nami, święty José Sánchezie.

W: Abyśmy się stali godnymi ofiarnic Chrystusowych.

Módlmy się: Najlepszy Ojcie, Ty dałeś św. José Sánchezowi niezwykłą miłość do Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, i Dziewicy Maryi z Guadalupe. Wspieraj nas, abyśmy wsparci wstawiennictwem tego świętego męczennika w najtrudniejszych momentach naszego życia ogłaszali Chrystusa naszym Królem. On żyje i króluje na wieki wieków. Amen

CHŁOPIEC ŚWIADKIEM CHRYSTUSA KRÓLA

przygotował ks. Wojciech Szornak

W maju w naszej parafii odbędzie się peregrynacja relikwii św. José Sáncheza del Río - meksykańskiego chłopca, który bezgranicznie zaufał Panu Bogu. Zabity przez prześladowców wiary. W tym numerze Skalki publikujemy pierwszą część fragmentów książki o. Liusa Laureana Cervantesa pt. Chłopiec świadkiem Chrystusa Króla. Kolejna część w następnym numerze.

Liga Obrony Wolności Religijnej w Meksyku powstała w roku 1925. Do września 1926 ponad dwa tysiące pięćset osób z Sahuayo złożyło swój podpis na liście członków: tysiąc mężczyzn i półtora tysiąca kobiet i dzieci. Wielu z nich przystąpiło do walki, jak Jerónimo González i Claudio Becerra - jedyny, który przeżył zbrodnię na dwudziestu siedmiu cristeros, nazywanych męczennikami z Sahuayo. Żarliwość religijna, przykład rodziców, głoszenie Słowa wobec członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Meksyku - ACJM, rozmowy dzieci, młodzieży, cała ta atmosfera rozpalala ducha. Pierwsze wyroki, przede wszystkim stracenie dobrego obywatela i jeszcze lepszego chrześcijanina José Sáncheza Ramíreza, wzoru męczennika, pchnęło jego brata Ignacia, członka ACJM i Towarzystwa Wieczystej Adoracji, do sięgnięcia po broń i zorganizowania oddziału cristeros w Sahuayo. Wkrótce miał on zostać mianowany generałem.

Do Ignacia Sáncheza Ramíreza przyłącza się wielu odważnych. Jako śmiały chłopak, dobry katolik, José Sánchez del Río znalazł się wśród pierwszych, którzy się o to ubiegali, jednak nie został przyjęty. „Aż skończysz szesnaście czy siedemnaście lat” - brzmiała odpowiedź generała. Nie zniechęciło to chłopca, jak nie zniechęciła go od-

mowa zgody rodziców, a może i łzy matki. Postanowił wówczas napisać do dowódców cristeros o większej sławie jak Prudencio Mendoza z Río de Huertas i Anatolio Partida z San José de Gracia. Nie otrzymał odpowiedzi. Albo dlatego, że listy nie dotarły, albo dlatego, że obawiano się przechwycenia listów zwrotnych. Był jednak zdeterminowany: chciał zasłużyć na niebo i bronić religii.

Z największym napięciem śledził komentowane szeroko wiadomości. Wiedział, że oddziały cristeros walczyły już w pobliżu Santiago Tangamandapio, Chavindy, Jacony i Cotijy. (...) A w Sahuayo José Sánchez del Río spieszył się, pragnął jak na szybciej wystąpić w obronie Chrystusa. Jak najszybciej zasłużyć na niebo. Powtarzał: „Nigdy nie było tak łatwo zasłużyć na niebo”. Było to stwierdzenie często słyszane z ust chłopców w jego wieku. A dla José stanowiło argument nacisku na rodziców, żeby udzielili mu pozwolenia. Chłopiec był przekonany: „Zginę rad, ponieważ zginę niepokonany u boku Jezusa Chrystusa”. Poza tym nie dopuszczał, nie rozumiał tego, że kościół ma być zamknięty, że nie mają się odbywać chrzty, księża muszą się ukrywać i odprawiać Msze Święte po kryjomu, że bycie chrześcijaninem ma być zakazane. Nie mógł się pogodzić z zabójstwami. Z bólem dowiedział się o śmierci z rąk wrogów nauczyciela Anacleta; w późniejszym czasie oglądał zdjęcia męczeństwa księdza Pro i słuchał, jak mieszkańcy Cotijy opowiadają o męczeństwie Antonia Ibarry. Co się dzieje z tym rządem, do czego dąży „Turek”? Nie jest przypadkiem masonem? Takie toczono rozmowy i wszyscy dochodzili do wniosku: Będziemy walczyć! Wzniciemy

bunt w obronie wiary. Wciąż powracało pytanie: czy w tej sytuacji uprawniona jest wojna? Niektórzy mieli wątpliwości, wszyscy wypowiadali się i chcieli zasięgać rady władz kościelnych, ale było już za późno. Wielu biskupów przebywało na wygnaniu. Walka już się zaczęła; powstanie zyskiwało siłę.

Sánchez tak długo męczył rodziców, aż wreszcie uzyskał ich zgodę i błogosławieństwo. Macario, bogaty hodowca bydła, właściciel pięknego gospodarstwa przy drodze do Jiquilpan, zwanego Moral i jego żona María, niepracująca, pochodząca z rodziny del Río spokrewnionej z Lázaro Cárdenasem del Río, z wielkim bólem udzielili synowi błogosławieństwa. Nic nie mogło odwieść José od jego zamiarów: że był dzieckiem nieledwie, że niewiele mógł się przysłużyć sprawie, że nie wytrzyma życia pod gołym niebem, nocnego chłodu, ostrego klimatu górskiego, ulewnych deszczów, trwania w nieustannym napięciu i groźby pojawienia się wroga za każdym zakrętem drogi, że żywiłby się tylko tortillą, papryką i solą. W końcu, obiecując, że poprosi o funkcję adiutanta dowódcy, chorążego albo trębacza, José opuścił dom i Sahuayo, mając za towarzysza José Trinidad Floresa Espinosę - Trina. Obaj dosiadali dobrych wierzchowców. Udali się wąską ścieżką w kierunku kamiennego wąwozu i okrążyli Jiquilpan.

Trino miał pistolet kaliber 22 - tyle udało mu się zdobyć, jeśli chodzi o broń - trochę bielizny zawiniętej w sarape - rodzaj poncha - i trochę pieniędzy. José, poza koniem, miał jedynie zmianę bielizny, parę pesos i dobre wełniane sarape. Było późne popołudnie, zaczynało się już ściemniać - o tej porze ła-

twiej mogli wyjechać niezauważeni. O brzasku, między San Diego i Quitupan, skierowali się w stronę Santa María del Oro. W mleczarni kupili trochę mleka od wstających wcześniej pastuchów. Dano im mleka w kubkach, wyciągnęli chleb zwany semita de güare i zjedli na śniadanie po kęsie, popijając mlekiem. Jechali dalej polnymi drogami, wśród górskich sosen, powietrze było rześkie, niebo bezchmurne. Kiedy znaleźli się w wąwozie, niedaleko rzeki, usłyszeli: „Stój, kto idzie?”. Przerażeni, z bijącym sercem i pulsowaniem zobaczyli karabiny w rękach cristeros. Najpierw zostali przesłuchani; podejrzewano, że mogą być szpiegami. Uspokoiwszy się, wytłuszczili z przekonaniem motywy swojej podróży: że pochodzą z Sahuayo, chcą dołączyć do cristeros, szukają Prudencia Mendozy. Przy drugim posterunku zostali poprowadzeni przez uzbrojonych strażników i znów odbyło się przesłuchanie. Tego dnia nie poznali Prudencia.

Wkrótce cristeros rozpoznali syna Macaria Sáncheza. Większość zbrojnych twierdziła, że chłopcy będą tylko zawadzać, są za młodzi, że powinni wrócić albo niech pomagają w dostarczaniu powstańcom broni i żywności i zostawiają konie. Obaj chłopcy upierali się, że potrafią zadbać o konie, że będą dobrymi posłańcami, ale w wojsku cristeros, nie w brygadach kobiecych. W końcu przyjęto ich jako „plecakowych”, nie bez docinków: „Jak chcecie, to zostańcie, pamiętajcie jednak, na co się decydujecie”.

Tej nocy spali pod gołym niebem, owinięci swoimi płaszczami. Chłód, w pobliżu obszarów o gorącym klimacie, nie dawał się zbyt łatwo we znaki. W razie czego mogli się przysunąć do ogniska. Nazajutrz rano obudzili ich szorstko żołnierze cristeros. Od pierwszych chwil chłopcy okazali się pomocni i niewymagający, pomagali nosić wodę,

rozpalać ogień, podgrzewać tortille, rozdawali kawę, myli naczynia. Rano nakarmili konie, naoliwili i oczyścili broń, napełnili pasy z nabojami. Szczęśliwi, że mogą kosztować żołnierskiego życia. Starzy żołnierze stopniowo nabierali do nich coraz większego szacunku.

Starszy chłopiec, José Trinidad Flores Espinosa, pierwszy został przyjęty jako żołnierz, ponieważ w starciu z wojskami federalnymi zdobył mausera i pełne pasy ładunkowe. Młodszy, José Sánchez del Río, miał rozkaz strzec obozu razem ze strażą. I wypełniał ten rozkaz najsumienniejszy. Był zawsze gotowy do pomocy, we wszystkim. Przebywał w obozie od około dwudziestu dni. Po południu odmawiał Różaniec wraz z innymi cristeros. Swojej gorliwości i miłemu usposobieniu zawdzięczał przydomek Tarsicio - Tarsycjusz. Nauczono go grać na trąbce czy kornecie batalionu. Pozostawał pod rozkazami generała Luisa Guízara Morfína, który, chcąc go chronić, powierzył mu sztandar i kazał trzymać się zawsze blisko niego. Jako trębacz José Sánchez wziął udział w wielu bitwach, potyczkach czy zwyczajnej wymianie strzałów. Odznaczył się odwagą i wielkodusznością. Lubił podśpiewywać: „Do nieba, do nieba, do nieba chciałbym pójść...”.

Dnia 6 lutego 1928 roku między Cotija a Jiquilpan: w kierunku San Francisco i San Angel, wybuchły walki. Federalistów poprowadził generał Tranquilino Mendoza. Cristeros dobrze opanowali technikę guerrilli: wyczekać odpowiedniej chwili, zaskoczyć wroga przygotowując zasadzkę, uderzyć w straż tylną, rozproszyć się, zniknąć, uciec, zniknąć, nie stawać do otwartej walki na sposób klasyczny, ponieważ federaliści dysponowali znacznie lepszym wyposażeniem wojskowym. A zatem żadnych okopów czy formowania oddziałów. Górowali

nad przeciwnikiem doskonałą znajomością terenu. Ich słabością był brak artylerii. Mocną stroną – czujność, przebiegłość, dynamizm. Byli znakomitymi jeźdźcami. Kamienne ogrodzenie wykorzystywali jako szaniec. Federaliści byli liczniejsi, oddawali więcej strzałów, nie tylko z karabinów, ale także z karabinów maszynowych.

W pewnej chwili dowódca cristeros zarządził odwrót. Nagle rozległ się ogłuszający huk wystrzału z karabinu maszynowego, zaiste śmiertelnościowego urządzenia. Między kamiennym ogrodzeniem a linią cristeros zaległy odłamki. Koń generała padł trafiony. Jeździec zdołał zeskoczyć, żeby zwierzę go nie przygniotło. Podniósł się i zaczął pospiesznie wydawać rozkazy. Wszyscy się rozpiechli. José, znajdujący się bardzo blisko generała, z twarzą mokrą od potu, umazaną sadzą i pyłem, z wyschniętym od prochu gardłem, trzymając sztandar w dłoni, krzyknął:

- Panie generale, oto mój koń!

Zsiadł i podał lejce.

- Chłopcze, pędź, uciekaj!

- Jestem dzieckiem, pan jest potrzebniejszy niż ja. Niech żyje Chrystus Król!

Dowódca cristeros zwinnie wskoczył na siodło, spiął konia, który przeskoczył ogrodzenie i popędził galopem wśród dębów i zarośli. Stało się to w parę sekund. Wszyscy uciekli. Pozostał tylko José Sánchez del Río, który zdążył jeszcze oddać kilka strzałów, przede wszystkim po to, aby ochraniać w ucieczce towarzyszy. Szybko jego strzały ucichły. Został otoczony przez uzbrojonych federalistów. Czekwały go zniewagi, poszturchiwania, razy, obraźliwe słowa raniące jego niewinność. Skrępowano mu ręce. Jak się okazało został również pojmany drugi chłopiec - wymykający się wciąż Lorenzo, znakomity łącznik. Obaj, przestraszeni, próbowali dodać sobie wzajemnie otuchy.

Nie wiadomo, jak uformował się pluton egzekucyjny, jednak oto generał Guerrero każe wstrzymać egzekucję; waha się przed wydaniem rozkazu zamordowania dzieci. Chcąc ich uratować, proponuje im przyłączenie się do własnych szeregów. „Pojmaliście mnie, ponieważ skończyła mi się amunicja, ale się nie poddałem!”, odpowiada chłopiec. Zostaje doprowadzony do Cotijy, do więzienia - piwnicznego lochu o ścianach grubości niemal metra, z kamienia, z żelaznymi kratami w oknach, prawdziwych kazamatów, zimnych i wilgotnych. Tam, siedząc obok Lorenza, odzyskuje spokój.

Przypomina mu się matka, która ze łzami prosiła, żeby na siebie uważał, nie przeziębiał się, nacierał rany arniką, żeby polecał się Najświętszej Panience. Słuchał wszystkich przestróg matczynych, teraz jednak nie ma czym leczyć zranień. Zjadł twardą słoną tortillę i polecił się Maryi. Próbuje zasnąć. Ale wspomnienie matki odpędza sen. Kiedy do środka zaczyna się przesączać światło dnia, o brzasku, bierze kartkę papieru i ołówek, by napisać piękną, krótki list do matki:

Kochana Mamo,

dziś pojmano mnie w walce. Myślę, że niedługo umrę, ale nie przejmuję się tym, Mamo. Poddaj się woli Bożej; zginę rad, ponieważ zginę niepokonany u boku naszego Pana. Nie boleć nade mną mną – ta obawa mnie dręczy. Raczej powiedz mojemu rodzeństwu, żeby szło za przykładem, jaki dał mu najmłodszy brat. Ty poddaj się woli Boga. Bądź dzielna i przyślij mi swoje błogosławieństwo razem z błogosławieństwem ojca.

Pozdrów wszystkich ode mnie po raz ostatni i przyjmij na koniec wyrazy miłości od Twego syna, który tak Cię kocha i pragnął Cię zobaczyć, zanim umrę.

José Sánchez del Río

List nosi datę 6 lutego 1928

roku. Następnego dnia José zostaje wraz ze swym towarzyszem zaprowadzony do Sahuayo. Kiedy przechodzą przez Jiquilpan, list napisany do matki wręcza jednej z wielu kobiet, które tłoczą się przy drodze, podając im wodę i coś do zjedzenia. Po południu miejscem jego uwięzienia staje się baptysterium kościoła parafialnego.

Wkrótce zapada noc. W tym czasie kościół, jednonawowa budowla, jest w rękach „rady świeckiej”. W rzeczywistości okupują go federaliści i miejska żandarmeria. Jest zrujnowany: nawóz koński, sprzęt wojskowy, puste butelki, resztki jedzenia, koguty bojowe przywiązane obok ołtarza, ściany pociemniałe od dymu paleniska z ustawioną na ceglach patelnią, stosy drewna, popiołu i węgla, gryzący odór prochu i latryny.

Wieść rozeszła się lotem błyskawicy. Macario – ojciec José – wraz z siostrą Marią i innymi ważnymi osobami poszli zobaczyć się z José i domagać się jego uwolnienia. Kościół był jednak zamknięty i strzeżony przez żołnierzy federalnych. Nikt nie chciał im wyjaśnić przyczyny zatrzymania chłopca, nie otrzymali też zgody na widzenie. Powiedziano im tylko, że mogą przynieść mu coś do zjedzenia, nic ponadto.

Obawa i nadzieja mieszały się w sercach ojca i ciotki. Obawa o stan, w jakim mógł się znajdować: wyobrażali go sobie głodnego, przerażonego. Nadzieja, ponieważ Rafael Picazo, deputowany z okręgu Jiquilpan, został jakby kacykiem miasteczka, narzuconym przez polityków i gubernatora Cárdenasa; rządził wszystkim, a był ojcem chrzestnym José. Z drugiej strony na nadziei kładł się cień: Rafael Picazo nie był człowiekiem godnym zaufania. (...) Kiedyś pod namową liberałów złożył fałszywe świadectwo przeciwko proboszczowi,

oskarżając o stosunki z kobietami. Jego kłamliwe orzeczenie wyszło na jaw, jednak nie był w stanie upokorzyć się przed przedstawicielem Kościoła i prosić go o przebaczenie. Od tamtej pory szukał w Kościele defektów, żeby móc usprawiedliwić swoją niechęć. Wyjechał do Miasta Meksyk i tam udało mu się zyskać przychyłność władz. Został deputowanym na okręg Jiquilpan. Rafael Picazo został wprzęgnięty w system prześladowania Kościoła. Tak naprawdę Macario Sánchez nie miał komu zaufać ani do kogo się odwołać. Prosił o zwolnienie syna, ale Picazo zażądał pięciu tysięcy pesos w złocie jako okupu za chrześniaka.

Tymczasem José widział, że kościół został obrócony w stajnię i kurnik. Podczas pierwszej rozmowy z ojcem chrzestnym odrzucił możliwość wyjazdu za granicę, na naukę w szkole po której miałby zostać oficerem wojsk federalnych. Na propozycję zaakceptowania rządu odpowiedział. „Raczej zginę! Nie pójdę do changos. Nigdy z prześladowcami Kościoła! Jeśli mnie wypuścicie wrócę do cristeros! Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Matka Boża z Guadalupe!”, powtarzał.

Mijały godziny, chrześcijańska postawa José zyskiwała wiarygodność, siła przejawiana w tak młodym wieku budziła powszechny podziw, a w ojcu chrzestnym więzienia rodziła niepokój. Dowiedziawszy się o okupie, którego Picazo żądał za jego uwolnienie, chłopiec przesłał do ojca i do ciotki Marii wiadomość, żeby nie zapłacono ani centavo, żeby modlono się za niego i za sprawę Chrystusa. W duchu powtarzał jak refren: „Do nieba, do nieba, do nieba chciałbym pójść...” i „Nigdy nie było tak łatwo jak teraz zasłużyć na niebo”.

Skąd się wzięły pustynie

Bruno Ferrero

Możecie wierzyć albo nie, ale w dawnych, ba w pradawnych czasach, ziemia była całkowicie zielona i świeża niczym liść, który dopiero co się rozwinął. Tysiące potoków płynęło pośród traw, a jabłonie, pomarańcze, wiśnie, cytryny i banany rosły na jednej gałęzi. Lew bawił się z jagnięciem, wszystkie narody, plemiona ludzi żyły w pokoju i nie znały chorób.

Na początku tych czasów Pan Bóg powiedział do ludzi: - Cały ten wspaniały ogród i wszystkie owoce należą do was. Uważajcie jednak, gdyż po każdym waszym złym uczynku ześlę na ziemię ziarenko piasku i pewnego dnia zielone drzewa oraz świeża woda mogą zniknąć i już nigdy nie powrócić.

Przez długi czas pamiętano o ostrzeżeniu Pana Boga i przestrzegano go. Pewnego dnia jednak dwaj Beduini pokłócili się o wielbłąda. Po każdym ich złym słowie, Pan Bóg zrzucał na ziemię ziarenko piasku, tak małe i lekkie, że nikt go nie zauważał.

Szybko jednak za słowami poszły czyny i wiele kolejnych ziarenek spadło na ziemię. Niewielka początkowo kupka piasku powoli rosła i rosła. Wówczas zaciekawieni ludzie zatrzymali się i przyglądali jej. - Co to jest, Panie Boże?

- To jest efekt waszej złości - odpowiedział Pan Bóg - Za każdym razem, kiedy postępujecie niesprawiedliwie, kiedy podnosicie rękę na brata, kiedy kłamiecie i oszukujecie, kolejne ziarenko dołącza do poprzednich. Kto wie, czy

pewnego dnia piasek nie pokryje całej ziemi.

Jednakże ludzie zaczęli się śmiać: - Nawet gdybyśmy byli najbardziej przewrotni spośród przewrotnych, miliony milionów lat nie wystarczą, ażeby ten lekki pył zdołał wyrazić nam szkodę. A poza tym, któż może się wystraszyć odrobiny piasku?

I tak dalej się okłamywali i walczyli ze sobą, naród z narodem, człowiek z człowiekiem, aż piasek całkiem zakrył zielone pastwiska i pola, zasypał koryta potoków i zmusił zwierzęta do długich wędrówek w poszukiwaniu pożywienia. Tak powstała pustynia. Od tamtego czasu ludzie wędrują pomiędzy wydrami, z namiotami i wielbłędami, myśląc o utraconej, zielonej ziemi. Czasami w środku pustyni w marzeniach widują to, czego już nie ma: błękitne jeziora i kwitnące drzewa. Ale są to złudzenia, które szybko znikają: ludzie nazywają je fatamorganą.

Tylko tam, gdzie ludzie przestrzegali prawa Bożego, do dziś są zielone palmy i czyste źródła, a piasek nie może ich pokonać, choć otacza je niczym morze wyspy. Podróżni nazywają je oazami i zatrzymują się, aby znaleźć odpocznik oraz posilić się, pamiętając zawsze o słowach Pana Boga skierowanych do plemion:

– Nie zamieniajcie mojego zielonego świata w pustynię bez granic.

Myślicie, że dziś pustynie na ziemi się nie powiększają? Na szczęście są również oazy...

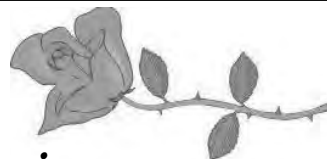


Sakrament Chrztu Św. przyjęli:	
1	Amelia Vetter
2	Julian Karol Rzewuski
3	Mikołaj Kamiński
4	Amelia Czarnowska



Odeszli do Pana	
1	✠ Piotr Ciarkowski, lat 60
2	✠ Helena Stachowska, lat 95, członkini 30 Róży ŻR
3	✠ Teresa Kwidzińska, lat 88
4	✠ Krystyna Roloff, lat 72
5	✠ Krzysztof Modzelewski, lat 58
6	✠ Mieczysław Kiejziewicz, lat 79
7	✠ Liliana Mischuk-Wróblewska, lat 83

Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie



ŻYCZENIA DLA MAM

Matka, która wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego z nas, Matka zobaczyć dobro w nas umie, Ona jest z nami w każdy czas.

Jak Maryja, Mama Pana Jezusa i każdego z nas, każda Mama ogarnia sercem swoje dzieci. Dziękujemy Wam za to nasze Kochane Mamusie i prosimy Tę Matkę Matek, by wskazywała Wam drogi odpowiedzialnej, nieustającej miłości do swoich dzieci, w tych jakże trudnych dla rodzin czasach.

Kochane Mamy brońcie godności prawdziwego MACIERZYŃSTWA i kochającymi sercami otaczajcie swoje dzieci, ukazując im piękno świata stworzonego przez Boga, w którym króluje Najświętsza Matka.